

EKRAN
WARSZAWA, ul. Kredytowa 5/7

wydanie

16

16 -04-78

Nr z dn.

Na marginesie inscenizacji TV

Współczesne dramatopisars-
two radzieckie – twórczość
Arbuzowa, Wołodina, Szatro-
wa, Wampitowa, Zorina i Szukszyna –
posiada pewne cechy szczególne,
które już na pierwszy rzut oka pozwa-
lają odróżnić je od dramaturgii innych
krajów. Jest to formuła dramatu rea-
listycznego, prezentującego dzień po-
wседневni radzieckiej współczesności,
a charakterystyczne wyróżniki tej for-
muły to afirmacja życia w całym jego
skomplikowaniu, moralistyka, ale bez
pryncypialności, akcentowanie więzi
między ludźmi. Twórczość ta dotyczy
najczęściej spraw codziennych; do-
minuje problematyka społeczno-mo-
ralna, a wszystko to ukazuje się nam
w optyce życiowości, wyrozumiało-
ści. Poetyka ta znakomicie sprawdza
się w telewizji. I tak istotnie działo się
w większości przypadków telewizyj-
nych inscenizacji współczesnej dra-
matologii radzieckiej – „Opowieściach
starego Arbatu” Arbuzowa, „Uciecz-
ce” Bułhakowa, „Przejazdem” Zorina
i wielu innych.

Jednak nie we wszystkich przypad-
kach rzecz kończy się sukcesem i dla-
tego też wolałabym spektakl Teatru
Telewizji realizowany według jedno-
aktówki Wampitowa „Pokój z wido-
kiem na pole” i krótkiego opowiada-
nia Szukszyna „Ona wiednie, ona ginie”
potraktować raczej jako pretekst
do rozważań o twórczości tych auto-
rów, aniżeli recenzję przedstawienia.
Spektakl wyreżyserowany przez zna-
komitego aktora, Tadeusza Janczara,
próbującego sił po drugiej stronie te-
lewizyjnej kamery był niezbyt szczęśli-
wym przykładem dyscypliny realiza-
cyjnej. Janczar zaprezentował tu spe-
ktakl dość charakterystyczny dla po-
czątkujących reżyserów, którzy mają
kłopoty z oporną materią dramatycz-
ną. Przedstawienie było bowiem kal-
ką interpretacji współczesnego dra-
matu radzieckiego – w tonacji „lirycz-
nego realizmu” z równo rozłożonymi
akcentami humoru i nostalgii, o narra-
cji rozlewnej, gawędziarskiej, epickiej.
Pobrzmiwała znana nutka tęsknoty
za odległym, nieznanym światem, za
innym „lepszym” życiem, za spełnie-
niem się losu. Bohaterami byli rów-
nież ludzie nie mieszczący się

JAK DĄB I KALINA...

w sztywnych schematach uznanych
norm i zachowań, niby codzienni, ale
o niezwyklej wrażliwości i intuicyj-
nym, głębokim poczuciu moralności.
Życiorysy tych ludzi są jak w innych
znanych nam utworach tego prądu
dramaturgii radzieckiej zdezorgani-
zowane, czasem, jak w życiu, nielogi-
czne, a przecież zawsze podporząd-
kowane nadrzędnej i najprostszej za-
sadzie, która nawet po potknięciu mo-
ralnym prowadzi nieuchronnie do
ekspiacji i „wyrównania strat”. Wszys-
tkie te cechy współczesnych radziec-
kich opowieści dramatycznych, łąc-
nie z zasadą – „być mądrym, równa się
być dobrym” były widoczne w insceni-
zacji Tadeusza Janczara. I byłby to na
pewno zabieg celowy i – jak pokazuje
większość spektakli według drama-
tów radzieckich – efektywny, gdyby
nie pewne niedociągnięcia realizacji,
konkretnie – braki techniczne w pro-
wadzeniu spektaklu.

Aby rzecz uzasadnić, posłużę się
przykładami ze spektaklu. Były to, jak
wspominałam, dwa obrazy scenicz-
ne, połączone wspólnym tematem –
samotność kobiety w sprzyjających jej
przecież realiach współczesnych –
obyczajowych, społecznych, ekono-
micznych. Motyw piosenki „Ona
wiednie, ona ginie” oraz obecność
Janczara – aktora łączyły oba utwory.
Dramat Wampitowa to liryczna scenka
rozgrywająca się w letnią noc na wsi.
Toczy się skomplikowany dialog mię-
dzy dziewczyną, a przybyszem z mias-
ta. Dla dziewczyny młodej rozwódki,
dla której samotna wiejska stabiliza-
cja jest tylko stagnacją i brakiem szansy,
człowiek z miasta jest sygnałem
możliwości, szansą realizacji planów
i pragnień. Żeby było „jak dąb i kali-
na...” Pożegnanie pośród wzajem-
nych żalów i z trudem przełamywanej
nieśmiałości przekształca się nagle
w zrozumienie i uczuciową zażyłość.
One to właśnie, te subtelne odczucia

i nastroje, wieloznaczne półsłówka
i cienkie podteksty stanowią bogac-
two utworu. Niestety, niewiele z tego
zdołało przeniknąć z utworu Wampi-
towa do inscenizacji Janczara: powol-
ny rytm narracji z długimi, statycznymi
ujęciami, który miał być, jak przypusz-
czam, sygnałem nastroju, był tu nie-
stety tylko niepotrzebnym przeciąga-
niem scen i sytuacji; sztywna gra akto-
rów mało przypominała ciepłe i lirycz-
ne postacie radzieckich dramatów.

Lepiej – realizacyjnie – rzecz przed-
stawiała się w przypadku utworu Su-
kszyna „Ona wiednie, ona ginie”, sty-
lizowanego na literaturze i filmach au-
tora tekstu. Postać mężczyzny, odtwa-
rzana przez reżysera przypominała
postacie, które niegdyś kreował Su-
kszyn. Także rola Małgorzaty Lorento-
wicz, podobnej nieco do Lidii Fiedos-
jejewej Szukszyna również dość wy-
raźnie orientowała się na postaci
grane przez tę aktorkę, choćby w „Ka-
linie czerwonej”. Tadeusz Janczar
nie po raz pierwszy okazał się bardzo
dobrym aktorem charakterystycznym.
Żywe tempo spektaklu i subtelniejsze
wycucie materiału literackiego spra-
wiły, że w tej części mocniej wyczuwa-
ło się osobiowości twórczości Su-
kszyna, tonację moralizatorską, ale
nie egzekucyjną, ciepły, życiowy sto-
sunek do ludzi i świata, wraz z podsta-
wową zasadą sztuki Szukszyna, ujmu-
jącą człowieka w kategoriach – ow-
szem, również tego co robić powinien,
ale przede wszystkim – co robić może.
Nie była to wprawdzie próba nowego,
odkrywczego odczytania pisarza, za-
miarem reżysera była raczej wierność
jego twórczości, ale spektakl był do-
statecznie sprawny, aby obejrzeć go
z zaciekawieniem. Szkoda jednak mi-
mo wszystko całego bogactwa treści
i refleksji, zarówno u Szukszyna, jak
i Wampitowa zawartych, szkoda szansy,
jaką dawały telewizji obydwa
teksty.

Elżbieta Królikowska

Teatr TV (27.II.1978) „Dom z widokiem na
pole” Aleksandra Wampitowa, „Ona wied-
nie, ona ginie” Wasyła Szukszyna. Reżyse-
ria: Tadeusz Janczar. Współp. reż.: Joanna
Wiśniewska. Scenariusz: Maria Irzyk. Muzy-
ka: Jan Wierzyca. Wykonawcy: Ewa Ziętek,
Krzysztof Wieczorek, Małgorzata Lorento-
wicz, Tadeusz Janczar i Mieczysław Hryniewicz.